

Szanty, Chłopcy z Albatrosa

Na manewry do Saint Marca a
Przypłynęła marynarka,
Przypłynęła hen z dalekich, obcych mórz.
A że karczma była sławna
U starego ojca Pawła,
Więc tam spieszy pięciu chłopców z „Albatrosa”.

I ten pierwszy, co był chudy,
I ten drugi, co był rudy,
I ten trzeci, co bez przerwy wódkę chlał,
I ten czwarty – ten obdarty –
Co miał w górę nos zadarty,
I co z czartem o swą duszę w kości grał!
I ten piąty – ten najmłodszy –
Co w miłości był najstodszy,
Co miał oczy jak diamenty czarne dwa!
Jak dziewczynie spojrzał w oczy,
To od razu zauroczył
I mógł wtedy robić wszystko to, co chciał!
Każda jasno-, ciemnowłosa
Śni o chłopcach z „Albatrosa”,
Z „Albatrosa”, bo ich statek tak się zwał.

A miał stary ojciec Paweł
Córkę wielce niełaskawą,
Piękną Lili, co nie chciała chłopców znać.
Aż pewnego dnia ujrzała,
Strach powiedzieć – pokochała
Wszystkich naraz pięciu chłopców z „Albatrosa”.
I pierwszego, co był chudy...
Odpłynęli chłopcy nagle,
Znikły w dali białe żagle,
Płacze Lili, morze gorzkie od jej łez.
A wtem z dala mkną sygnały,
Że „Albatros” wpadł na skały,
Zatonęło pięciu chłopców z „Albatrosa”.
I ten pierwszy, co był chudy...
Płacze Lili dniem i nocą,
Gwiazdy w niebie jej migocą,
Wielkim falom wciąż przybywa Lili łez.
Lecz... nie mija roczek cały,
Dziadzio Paweł niańczy małych